Nr 36. Kraków, Czwartek 15 Lutego 1906 Rok XXV.

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	półrocznie	ćwierćrocznie	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	34 „	18 „	9 „	3 „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „N. Reformy" w Krakowie.
Listów nieopłaconych nie przyjmuje ani Administracya, ani Redakcya.
Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.
Rękopisów nienadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl. w Biurze dzienników A. Ślizewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludw. 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują: zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — [illegible] I A. Salamonowa, plac Maryacki 5. — [illegible] Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We Lwowie: Biuro dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, [illegible] — W Przemyślu: Hesseles. — W Jarosławiu A. Amster. — W Wiedniu: [illegible] Schmidt (sprzedaż pojedynczych numerów), 1 Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf. [illegible] & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — [illegible] lek (Wollzeile). — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, [illegible] Caumartin 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od [illegible] wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 16 h. — Nadesłane po 80 h od wiersza za każdy raz. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h., następny po 10 h od wiersza. — Załączniki do „N. Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za opłatą 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Testamenty konserwatystów.

W przystępie srogiej irytacyi, strachu i żalu, rozdarli konserwatyści wierzchnie szaty i stanęli w bieliźnie... politycznej, którą dotąd zwykli byli pokrywać płaszczykiem postępu i patryotyzmu. Uczynili to na sejmiku relacyjnym w Tarnowie, zwołanym przez posła Wł. Struszkiewicza. Zebrało się ich aż... trzydzieści, za co dziękował im „poseł sprawozdawca". Ale oni nie przyszli, aby usłyszeć swojego wybrańca, o którym zawsze milczą kroniki parlamentarne; oni chcieli się znaleźć w swojem kółku, pożalić się, popłakać nad czarną dolą, i na wszelkie ewentualności ułożyć... rezolucyę.

To wszystko uczynili przedstawiciele wielkiej własności na sejmiku relacyjnym w sali tarnowskiej Rady powiatowej. Ich głosy nie powinny przebrzmieć bez echa w kraju. To głosy Mohikanów politycznych, to śpiew łabędzi stronnictwa, zgnającego się z niewdzięcznem społeczeństwem. A te głosy ich pożegnalne świadczą najlepiej, że żyli stanowczo za długo, że przeżyli swój czas i stali się zabytkiem archaicznym wśród nowych pokoleń, nowych pojęć i nowego społeczeństwa. Posłuchajmy tylko tych głosów — już dawno nie brzmiały one taką siłą przekonania, już dawno nie zarysowały się tak jaskrawo na tle dokonującej się ewolucyi politycznej.

Poseł-wybraniec oświadczył zupełnie serio, że proponowana przez rząd reforma wyborcza „nie nadaje się zupełnie do naszych tradycyj narodowych (sic!), do naszej wiekowej kultury, — a więc... nie może być absolutnie przystosowaną".

Ach, szczęśliwy wybrańcze trzydziestu wyborców tarnowskich! Gdyby Polska pozostała wierną swojej tradycyi, to albo byłaby dzisiaj państwem niezależnem, albo nie byłoby dzisiaj z niej śladu, — nawet w parlamencie wiedeńskim. Zależałoby to od rodzaju i treści tradycyi. Bo różne były dzieje Polski i różne tradycye: jedni przelewali krew i rzucali całe mienie na ołtarz ojczyzny, drudzy ten ołtarz okradali i kawałkami sprzedawali ojczyznę. — W jednym i drugim wypadku przechowania tych tradycyj, p. Wł. Struszkiewicz nie byłby posłem do parlamentu wiedeńskiego.

Albo poglądy bar. Konopki z Brnia! Że kazał wstrzymać się z sądem o reformie wyborczej, aż ją wyda historya (sic!), to ... nic. Ale w miesiącu lutym 1906 roku oświadcza się pan baron z Brnia przeciw równemu prawu głosowania, motywując swój nieodwołalny wyrok tem, że „równości nie było i nie ma, choć jej chce Daszyński, ale nie chce Bóg (!), bo stworzył ludzi rozmaitych".

Panowie baronowie i hrabiowie galicyjscy! Róbcie, co chcecie, tylko do swoich nastrojów politycznych nie mięszajcie Pana Boga, bo On stworzył świat dobrym, On zrównał ludzi przez to, że jednako rodzą się i jednako umierają, a tylko wy nie dopuszczacie, aby jednako żyli. To życie, nierówne, przez was wypaczone, weźcie już łaskawie na swój własny rachunek i nie zrzucajcie pod nim Pana Boga. „Ne misceantur sacra profanis".

Na zebraniach tego rodzaju wnosi rozdźwięk „czerwony hrabia" Rey. Jest on zwolennikiem „czteroprzymiotnikowego głosowania" i to wystarcza, aby się nieładnie na niego patrzono. W dodatku przyznaje Rusinom prawo do równouprawnienia. „Trzeba im dać, — rzekł czerwony hrabia w Tarnowie wobec barona Konopki, pp. Struszkiewicza i Hupki, — co się im należy, bo Polska dla tego straciła bezpowrotnie Ukrainę, że nie chciała jej dać swobód".

To „dictum" podnieciło animusz polityczny dra Jana Hupki i pomogło mu do wygłoszenia kilku klasycznych paradoksów, które koniecznie podkreślić należy, aby pomogły „historyi" do wydania o reformie wyborczej sądu, który jej baron Konopka przekazał. Rząd chce nas wydać na łup ruskich hajdamaków, odebrać nam ziemię. Rząd boi się tłumów. Tego roku niema zabaw, bo **socyaliści ogłosili żałobę narodową, wtedy, gdy dla nas właśnie wionęły świty konstytucyi.** Gdy w roku ubiegłym 30000 braci naszych zasłało trupami pola Mandżuryi, **to nie było powodu do żałoby, teraz, gdy rozstrzelano paru socyalistów i żydów za wybryki,** trzeba nosić żałobę".

Dziwna rzecz! Cała Polska ugina się i krwawi pod nahajką i szaszką kozacką, cytadele rosyjskie i kazamaty wypełniły się już nietylko socyalistami, ale nawet „obszarnikami", — a dla pana Hupki ciągle świeci gwiazda konstytucyi! Cała Polska wie, dla czego się smuci, dla czego nie tańczy, lecz okrywa się żałobą, — tylko p. Hupka koniecznie chce tańczyć! W Królestwie chłopi-gminiacy siedzą w lochach więziennych ze swoimi obszarnikami, — a tu pan Hupka w Tarnowie przepowiada, że szlachta będzie musiała chodzić z „bronią w ręku" z obawy przed „cepami" chłopskiemi.

Polska poszła naprzód, — p. Hupka został... w Radzie powiatowej tarnowskiej na sejmiku Struszkiewicza. Całe szczęście, że Polska nie ogląda się... poza siebie.

Ale p. Hupka zdobywa się także na desperackie pocieszenie.

„Reformy się nie boimy — wołał głosem proroczym — **w danym razie przejdziemy do skrajnej opozycyi** (!). Od całej akcyi wyborczej należy się nam wstrzymać. Parlament, **złożony ze szumowin nie ze szczytów naszego społeczeństwa** (!), z demagogów, **ludzi bez zasad**, sprzykrzy się prędko. **My wtedy zabierzemy się do pracy ekonomicznej** i zyskamy zaufanie tego najkonserwatywniejszego i najreligijniejszego żywiołu, t. j. **ludu**. Na wiecach konkurencyi z czerwonym sztandarem nie wytrzymamy, bo **my kłamać nie umiemy** (!), w prasy jednak narodowej nie boimy się konkurencyi i ci, co na nas narzekają, prędko sprzykrzą sobie **ekscelencye** Daszyńskich, **hofratów** Krempów i Stapińskich i staną po naszej stronie. Period rządów demagogicznych minie, rany się zabliźnią i **przyjdzie nowa era**".

Tak, przyjdzie — już nadeszła nawet nowa era, rany się zabliźnią, nowa fala nadpływa, **ale wy na niej nie wypłyniecie**, ona was przykryje, ta potężna ludowa fala — utoniecie w jej nurtach, i to będzie właśnie dewizą nowej ery. Świat się nie cofnie, nie uczyni tego także Polska... dla waszej przyjemności. Panie Hupka — pan się łudzisz, ta nowa era, którą pan przewidujesz, będzie zupełnie inną, niż się pan spodziewasz; pańskie wezwanie do pracy ekonomicznej spóźniło się szalenie!

A teraz na finał, na wety, taka sentencya:

„Nie róbmy sobie nic z tego, co o nas piszą, że nam odmawiają patryotyzmu, **ja twierdzę śmiało, że w dworach poza miastami koncentruje się Polska, a koło dworów grupuje się lud. Idea polska koncentruje się we dworze i w plebanii.** Nie rezygnujmy z praw i obowiązków, nałożonych na nas przez przodków, w dobrej, czy złej chwili, i nie kwitujmy względem przyszłości".

To już nie p. Hupka mówił; to własność przewodniczącego sejmiku tarnowskiego, p. Józefa **Mecińskiego**.

Tak, zaiste, i we dworach jest Polska, — **ale przestała się tam koncentrować**, bo jest już dziś za wielka. Dwór i plebania są dla niej **za ciasne**, — stanowczo za ciasne.

Gdzie jest Polska? — pyta Wyspiański w „Weselu" — i uczy chłopa, że Polska, to nasze serce. W milionach ludu odezwały się serca polskie, a pan, panie Męciński, chcesz ten lud „koncentrować" we dworze i na plebanii? Toż wy, panowie, wyjdźcie z dworów i plebanij i zacznijcie się koncentrować z ludem, — to przecież chwila wspaniała, „osobliwa" i... ostatnia. Wkrótce może być za późno.

Przestańcie pisać testamenty, zabierzcie się do nowych programów!

Korespondencya „Nowej Reformy".

Wiedeń, 12 lutego.

(Echo demonstracyj. — Wdzięczni uczniowie dra Stritara — Odpowiedź „Słowu Polskiemu".)

(—r.) Na onegdajszem posiedzeniu Izby poselskiej toczyła się, jak wiadomo, dyskusya nad wnioskiem Wszechniemców, dotyczącym uroczystości słowieńskiej ku uczczeniu poety Stritara, w wiedeńskim „Kursalonie". Podczas tej dyskusyi Wszechniemcy święcili prawdziwe orgie. Cały ich chór pod batutą samego Schönerera uderzał na rząd i władze miejskie, twierdząc, że przez udzielenie „Kursalonu" dla tej uroczystości zaprzepaszczono narodowy charakter Wiednia. Uroczystość słowieńską nazwano „niesłychanem zuchwalstwem i prowokacyą Niemców". Sprawa ta ma i dla nas pewne znaczenie, co bowiem wczoraj spotkało Słowieńców, może jutro i nas spotkać, dajmy na to przy uroczystości Mickiewiczowskiej. Jako „curiosum" nadmienię, że w polemice z Schumeyerem poseł wszechniemiecki **Malik** krzyczał na cały głos, że **nieprawdą jest, jakoby Sobieski zbawił Wiedeń.**

Co się tyczy rzeczonej uroczystości słowieńskiej, dodać należy, że poeta słowieński dr **Stritar**, którego czcili rodacy, pełnił wzorowo obowiązki profesora w gimnazyum księży Pijarów **w Wiedniu** przez lat przeszło dwadzieścia. Między niemieckimi demonstrantami studenckimi **znajdowało się bardzo wielu jego uczniów**, z którymi podczas swej czynności profesorskiej obchodził się prawdziwie po ojcowsku. Taką jest — wdzięczność niemiecka!

W „Słowie Polskim" (popołudniowe wydanie z 12 b. m.) znajduje się w korespondencyi wiedeńskiej wielce budująca historya o „Wężu morskim", w której szeroko i długo rozstrząsane są pogłoski o rzekomym zamiarze wykluczenia pp. Greka i Danielaka z Koła polskiego. Subtelne wywody i argumenty tej korespondencyi nie warte odpowiedzi. Muszę jednak stwierdzić, że donosząc „Nowej Reformie" o rzekomem „wykluczeniu" wymienionych posłów, podałem tę wiadomość wyraźnie „jako **krążącą w kołach posłów pogłoskę**". Tak było też rzeczywiście. Zatem nie podawałem żadnej pozytywnej wiadomości, jak twierdzi mylnie wiedeński korespondent „Słowa Polskiego", tylko podałem **pogłoskę**, co z naciskiem powtarzam. Tem samem upada też cała sztuczna budowa podniesionych przez niego inkryminacyj.

Odessa, 11 lutego.

(Zamachy i bomby. — „Czarny Kruk". — Proces Schmidta. — Powrót żołnierzy. — Obawy przed rewolucyą agrarną).

Pod parciem nieustannych bezprawi i gwałtów, popełnianych na podstawie „manifestu z 22 stycznia 1905 r.", na całej linii zapanowała złowroga cisza i martwota. Jedynie coraz częstsze zamachy dynamitowe i napady „anarchistów" urozmaicają jednostajną szarzyznę „spokojnego" życia.

Przed kilku dniami w wielkim domu Michalewicza przy ulicy Mieszczańskiej nastąpił **wybuch kilku bomb**, burząc czteropiętrową budowę do fundamentów. Dwaj „anarchiści", Niepomniaszczyj i Czebotarew, przygotowali **zamach na policyę**. W mieszkaniu Niepomniaszczyja obaj czekali na oznaczoną chwilę, lecz bomby, złożone pod piecem, eksplodowały przedwcześnie. Obaj sprawcy zostali ciężko ranni. W gruzach domu zginęło dwoje dzieci i kilka osób odniosło rany. Bar. Kaulbars, przerażony zapowiedzią anarchistów, że najbliższa bomba jest przeznaczoną dla niego, wydał rozkaz, grożący natychmiastowem rozstrzelaniem każdemu, kto poważy się w całym okręgu wojskowym odeskim przyrządzać materyały wybuchowe.

Inne grupy anarchistów, pod rozmaitemi nazwami „Sokołów", „Czarnych Kruków", „Postrachu Chuliganów", prawie codziennie wykonują śmiałe napady na zamożniejszych obywateli i biura handlowe. Szczególnie odznacza się odwagą „Czarny Kruk", który śmiało może współzawodniczyć z Apaszami w Paryżu, lub dusicielami w Anglii. Przed tygodniem wpadli członkowie „Czarnego Kruka" do domu byłego sędziego Timonienko i grożąc rewolwerami i bombą, **zabrali mu całą gotowiznę i kosztowności**. W dniu wczorajszym znowu zrabowali w podobny sposób biuro handlowe Juliusza Haya. W napadzie uczestniczyło 9 ludzi, jednak potrafili w centrum miasta zamknąć w podwórzu domu przy ulicy Hawannej stróża, policyanta, portyera i 5 osób, które przypadkowo do bramy weszły. W samem biurze był obecny p. Witold Hay, dwunastu pracowników i kilku klientów. Jeden z „Kruków" trzymał w ręku bombę, zaś herszt bandy opróżnił kasę Haya i kieszenie klientów. Cały napad trwał najwyżej 20 minut. — Wśród bankierów i większych handlowców powstał skutkiem tego napadu niesłychany popłoch. Obecnie całą gotówkę odsyłają do banków przed godziną 4 po południu, ponieważ „Czarny Kruk" składa wizyty przeważnie o zmroku, t. j. około godziny 6 wieczorem.

Policya skrupulatnie spisuje protokoły po każdym napadzie, lecz sprawców prawdopodobnie nie tak prędko uda się schwytać, ponieważ naczelnik policyi śledczej, Czebanow znanym jest z tego, że karyerę zaczął od zwykłego listonosza, zaś obecnie jest jednym z najbogatszych mieszkańców Odessy.

Proces Schmidta rozpoczął się 20 b. m. w Oczakowie. Porucznik Schmidt był poddany komisyi lekarskiej, która miała na żądanie sądu orzec, czy są jakie dane, że w czasie od 24 do 28 listopada był w stanie niepoczytalnym? Komisya składała się ze specyalistów: okulisty Schmidta (dziwny zbieg okoliczności) chirurga Nieczajewa i... dermatologa Preferanskiego. — Wobec tego rezultat ekspertyzy łatwo było przewidzieć, tembardziej, że sam Schmidt twierdzi, że i w przyszłości postąpiłby tak, jak w chwili wybuchu rewolty sebastopolskiej. Do obrony zgłosiło się kilku wybitnych adwokatów, lecz sąd uznał, że wystarczy tylko dwóch. Widocznie wyrok jest z góry przewidziany. Wybitną rolę w rewolcie sebastopolskiej odegrał majtek **Simonienko**, który na „Pantelejmonie", podobnie jak na „Potiemkinie" Matiuszenko, był duszą całego spisku. Zginął podczas ataku torpedowca „Swiriepyj".

Od połowy stycznia do Odessy zaczęli przybywać na niemieckich okrętach rezerwiści z dalekiego Wschodu. Wprost z portu pociągi specyalne odwożą ich do „miejsc zamieszkania". W ten sposób dotychczas przewieziono przez Odessę około 50 tysięcy rezerwistów. — W dniu wczorajszym na statku „Panope" przybyło kilka tysięcy rezerwistów, pochodzących z gubernii chersońskiej i z Odessy. Opowiadają, że wśród żołnierzy krąży legenda o „carze Nikicie", który dąży z Syberyi do Rosyi, aby lud zbawić... Warto porównać tę wiadomość z zamieszczoną przed kilku miesiącami w „Now. Wrem." korespondencyą ze Złatousta na Uralu, donoszącą, że zjawił się tam jakiś jegomość w generalskim mundurze, i mieniąc się „carem Nikitą", wzywa lud do buntu. — W każdym razie nawet sama legenda może rządowi przysporzyć dużo kłopotu. Dziś już rezerwiści, którzy wrócili do domów w gubernii chersońskiej i Besarabii, żądają natychmiastowego spełnienia przyrzeczeń, danych przez Liniewicza. W rozkazie dziennym przyrzekł on bowiem, że w domu będzie im natychmiast wypłacony żołd zaległy i wydane wsparcie dla rodzin za czas od chwili zawarcia pokoju. Na razie zamiast pieniędzy otrzymali odezwę rządową z „dokładnym" tekstem rozkazu dziennego Liniewicza, i zapewnienie, że czytany przez nich był... sfałszowanym. Prócz tego rząd uprzedza, że w razie najmniejszego wykroczenia będą karani według praw stanu wojennego.

Rząd i ziemstwa dziś już liczą się z prawdopodobnym **wybuchem rewolucyi agrarnej na wiosnę**. — Moskiewski marszałek szlachty, ks. Trubeckij, który w gubernii chersońskiej posiada wielkie dobra, dostał za zgodą ministra wojny **dwa działa maszynowe** wraz ze wszelkiemi do nich przyrządami. Wcześniej otrzymał z zarządu artyleryi odeskiej **kilkaset karabinów** dla obrony swoich majątków. I na zebraniach ziemstw gubernialnych, chersońskiego i besarabskiego, daje się odczuwać podobny niepokój. Obydwa ziemstwa zaczęły **usuwać nauczycieli ludowych i zamykać szkoły** dla zapobieżenia „występnej agitacyi"... Za jednym zamachem i tu i tam przyjęto rezolucyę, potępiającą stanowisko ostatniego zjazdu ziemstw, odmawiając mu nadal prawa przemawiania w imieniu wszystkich ziemstw. Inne czasy, inni ludzie...

Z prasy rosyjskiej.

Prześladowanie prawosławnych na Litwie — Pan Michajłow w obawie przed kłamstwami Polaków — Z dziejów gołutwińskich. — Dalszy ciąg uśmierzania Łotyszów. — Rozstrzelanie poety. — Uwięzienie bratanka ministra spraw zewnętrznych. — Obawa przed humorystyką. — „Pan redachtur")

Do „Nowoje Wremia" dochodzi głos rozpaczy z Litwy. Tytuł tego głosu: „Prawosławie i katolicyzm". Tajna propaganda — pisze autor — będąca specyalnością Polaków, ukrywała się przez lat dziesiątki pod pozorami braterstwa i przyjaźni dla rosyjskiej ludności północno-zachodniego kraju. — Obecnie jednak, po ukazie tolerancyjnym, Polacy uznali za najkorzystniejsze „**napaść wprost na prawosławie**". Już na wiosnę straszyli lud rosyjski, rozproszony po wsiach polskich i litewskich, odebraniem ziemi i wypędzeniem z gmin, ażeby w ten sposób pozbyć się prawosławnych parafij. Ale arcybiskup Nikander, objechawszy najbardziej zagrożone miejsca, przez osobiste zetknięcie się z uciśnionymi, uspokoił ludność i zmusił „ksiendzow" do zmiany taktyki. Podburzają oni obecnie ludność katolicką, która tłumnie napada na duchowieństwo, żądając oddania cerkwi. Z Ostrowca uciekł świaszczennik, bo mu tysiączny tłum **groził śmiercią**. W powiecie oszmiańskim wdarł się tłum nocą do cerkwi, zniszczył ikonostas, a wszystkie rzeczy poświęcone wyniósł do lasu, ażeby **wiatr je oczyścił od dotykania się ich przez ręce prawosławne**. (Korespondent nie połapał się, że przyznaje tem samem, iż owe rzeczy poświęcane były wprzód katolickiemi, skradzionemi przez prawosławie razem z kościołem, na cerkiew zamienionym). Do świaszczennika we wsi Zelad przyszli włościanie katoliccy, żądając,

Władysław Reymont.

Chłopi.

46 (Ciąg dalszy)

Naśmiewali się z niej, bo ciągiem się z kimś godziła o komorne, nawet już litkup stawiając i zadatki płacąc, a po kilku dniach zrywała zgodę i z gniewem się wynosiła, bojąc się oszukaństwa przy pochowku.

— Już trzeciego dnia chciała wszyćkich pieniędzy... juści, potemby mnie z chałupy wygnała! Przejrzałam ją dobrze... A toby mi nie dała do trumny nowej kiecki... poduszkiby do skonania żałowała — skarżyła się na Kozłową, o drugich myśląc to samo.

I nowu wlekła się, szukać ludzi sprawiedliwych. Snuła się po wsi, jako ta nikła pajęczyna, co leci, nie wiedząc, kaj się uczepi.

A naród się prześmiewał i la uciechy radził biedocie, że u krewniaków ostać powinna, zaś Kłębom, niby to z przyjacielstwa, też mówili:

— Powinowata przeciech, grosz swój ma na pochowek i długo wama w chałupie nie zagości... Kajże się to podzieje?

— Nie pies, bych zdychała pode płotem, powinniście ją przytulić...

— Choćby la ludzkich oczu. Powiedzą, że póki mogła robić na wsi, toście ją trzymali, a teraz wyrzucacie, kiej stary trep na śmiecie.

Wszystko to przyszło do głowy Kłębowej, gdy mąż opowiedział jej o dzisiejszem z Agatą. Spać się już położyli, a kiej dzieci jęły chrapać, zaczęła go cicho namawiać:

— Miejsce się znajdzie... w sionce może poleżeć... gęsi się wygna pod szopę... bale szem się przeżywi... długo nie pociągnie... na pochowek ma... Ludzieby nie gadali... a pierzyny nie potrzaby oddawać... juści, na drodze tego nie znajdzie — tłomaczyła gorąco.

Ale Kłąb jeno zachrapał w odpowiedzi. I dopiero nazajutrz rano rzekł:

— Żeby Jagata była całkiem bez grosza, przyjąłbym, trudno, dopust Boży, ale tak, powiedzą co la tych paru złotych dobroć świarczymy. Przeciek już pyskują, co la nas poszła na żebry... Nie można.

Kłębowa, że słuchała się we wszystkiem męża, to ino westchnęła żałośnie za pierzyną i poszła przynaglać dziewczyny do pośpiechu.

Kapustę mieli ano dzisiaj sadzić.

Dzień zrobił się był, jak i wczorajszy, śliczny, słoneczny i prawdziwie majowy. Wiater jeno przyszedł baraszkujący i swywolił po polach, że zboża chlustały po zagonach, kiej wody rozkołysane. Sady się chwiały z poszumem, gęsto trzęsąc okwiatem, a pełne, ciężkie kiście bzów i czeremchy rozwiewały zapachem. Powietrze szło rzeźwe, przejęte ziemią i kwiatami. Z pod leśnych pastwisk śpiewy się niesły z wiatrem, zaś głosy ludzkie też leciały po całej wsi. W kuźni dzwoniły młoty. Od samego rana pełno już było na drogach gwarów i ludzi. Kobiety ciągnęły na kapuśniska za młyn, dźwigając w przetakach i koszach rozsadę, a rozpowiadając sobie w głos o wczorajszym jarmarku i wójtowej sprawie.

Że pokrótce, jeszcze nim rosa obeschła, na czarnych kapuśniskach, pociętych jeno brózdami, pełnemi wody, polśniewającej w słońcu, zaroiło się od czerwieni.

Kłębowa z córkami też tam pociągnęła, zaś Kłąb z Mateuszem i chłopakami wzięli się do podpierania chałupy.

Ale skoro słońce zaczęło przypiekać, stary zdał robotę na synów i wywoławszy Balcerka, poszli odwiedzać Borynę.

— Piękny czas, kumie — rzekł Kłąb, przyjmując tabakę.

— Galanty. Byle jeno za długo nie przypiekało.

— Stronami przechodzą deszcze, toż i nas nie ominą.

— Robactwo jaże się roi na drzewach, na suszę się ma.

— A jarzyny spóźnione, mogłoby przypalić. Może Pan Jezus nie dopuści... Cóż ta na jarmarku? dowiedzieliście się co o koniu?

— I... dałem starszemu trzy ruble, przyobiecał.

— Karczmarek powiadał mi wczoraj, że raz, w nocy dosłyszał rżenie pod oknem. Koń stał uwiązany do drzewa. Nie jego był, nawet gorszy, z grudą w kulasie, ale go wziął. Lepsza wywłoka, niźli patyk złamany.

— Że to przezpieczności niema żadnej!... człowiek pod strachem ciągiem żyje, jak ten zając, a nikto nie poradzi. Dobrze o swoich drogach wiedzą.

— A wójt kiej malowany — szepnął ostrożnie Balcerek.

— Trza będzie pomyśleć o nowym — rzucił Kłąb.

Balcerek spojrzał na niego kryjomo, badająco, ale stary dodał gorąco:

— Już wstyd przez niego na wieś idzie. Słyszeliście o wczorajszem?

— I... bitka każdemu przytrafić się może, zwyczajnie... Drugie miarkuję: byśmy za te jego rządy nie dopłacili.

— Jakże?... sam się nie rozporządza: dyć i kasyer pilnuje, i pisarz, i urząd...

— Psy mięsa pilnują! Warują, a w końcu ty, chłopie, dopłać, bo nie dopilnowali.

— Bogać ta inaczej! Wiecie to co nowego? — pytał trwożnie.

Balcerek jeno splunął i ręką machnął; nie chciał gadać, chłop był mrukliwy i przez babę zahukany, i to barzej strzegący języka.

Doszli też do Borynów.

Jóźka skrobała ziemniaki na ganku.

— Idźcie, ociec ta sami leżą. Hanusia na kapuśnisku, a Jagna robi u matki — powiedziała.

W izbie pusto było, przez otwarte okno zaglądały ciężkie kiście bzów i słońce siało się przez zieleń.

Stary siedział na łóżku, zapatrzony kajś przed się. Wychudły był, siwa broda jeżyła mu się na żółtej twarzy kiej szczeć, głowę miał jeszcze obwiązaną, ruchał cosik sinemi wargami.

Pochwalili Boga, nie odrzekł, ni się poruszył, patrzał jednako.

— Nie poznajecie to nas? — ozwał się Kłąb, za rękę go biorąc.

Jakby nic nie wiedział, nasłuchiwał jeno, niby tego świegotania jaskółek, lepiących gniazda pod strzechą, lebo tego szmeru gałęzi, szorujących po ścianach i w okno niekiedy zaglądających.

— Macieju! — rzekł znów Kłąb, wstrząsając nim źdźbko.

Chory drgnął, oczy mu się zatrzęsły, obejrzał się na nich.

— Słyszycie? dyć Kłąb jestem, a to Balcerek, wasz kum; poznajecie, co?

Czekali, patrząc mu w oczy.

— Sam tu, chłopy! Do mnie! Bij psubratów! bij! — krzyknął z nagła ogromnym głosem, podniósł ręce, jakby w obronie i zwalił się na wznak.

Jóźka wpadła na krzyk i jęła mu głowę obwalać mokremi szmatami, ale on już leżał cichy i bez ruchu, a w szeroko otwartych oczach lśnił jakiś strach śmiertelny, jakby zastygły...

Wyszli pokrótce, sfrasowani wielce i pełni zgrozy.

— Trup ci tam leży, a nie żywy człowiek! — rzekł Kłąb, odwracając oczy na chałupę Borynów.

Jóźka znowu skrobała ziemniaki na ganku, dzieci bawiły się pod ścianą, a w sadzie spacerował Witkowy bociek, zaś wiater przysłaniał gałęziami okno wywarte.

Szli czas jakiś w milczeniu [illegible] jakby z grobu wyszli.

— Każdemu przyjdzie na to, każdemu — szepnął łzawo Kłąb.

— A każdemu... wola Boża... cóż, nie poredzi... Hale, mógł jeszcze pożyć jaką porę, żeby nie ten las...

— Pewnie. Zginął, a drugie się z tego pożywią — westchnął.

— Raz kozie śmierć... mało się to naharował?

I nama też może niezadługo przyjdzie za nim iść.

Patrzeli kwardo we świat, w pola rozkołysane, na bory widne, jak na dłoni, na role zieleniące, na ten dzień jasny, ciepły i zwiesnowy, i dusze im kamieniały w rezygnacyi a poddaniu się woli Bożej.

— Nie zmienić tego człowiekowi, coć mu przeznaczone, nie...

I z tem się rozeszli. (C. d. n.)

aby oddał dzwony, które należały niegdyś do kościoła; na odmowną odpowiedź świaszczennika grozili mu śmiercią, a wreszcie zawiesili dzwony „na katolicką manierę“. Żeńskiego Antolebskiego klasztoru prawosławnego musiało aż bronić wojsko, bo Litwini katolicy wyznaczyli mniszkom termin, w którym go mają opuścić. W parafii Zaświrskiej 500 Polaków z urąganiem wyprowadziło ze wsi świaszczennika. W samem Wilnie zawiązano stowarzyszenie, mające na celu przemianę 80 cerkwi na kościoły, do liczby tych cerkwi należy między innemi wileński katedralny sobór i troicki monastyr (dawny unicki). Z powodu gróźb wypędzenia i śmierci, świaszczenniki są zmuszeni zmienić miejsce swego pobytu. „Katolicy“, a lepiej powiedzieć „księża“, grożą siłą zawładnąć miasteczkiem Trynopolem, które Mikołaj I podarował Siemaszce, a który obecnie jest własnością wileńskiej kapituły prawosławnej. Trynopol ten, niegdyś klasztor Trynitarzy, posiada park wspaniały; zabrał go rząd wskutek tego, że przebywała w nim zbrojna banda powstańców (w r. 1831). Polacy rewolucyoniści są tak wykształceni przez księży, że nawet podczas ruchu socyalno-ekonomicznego nie zapominają o udzielonych im naukach. Tak np. służba kolejowa w Kownie podczas strejku dała do wyboru swoim towarzyszom prawosławnym: przejść na katolicyzm, albo się wynosić ze służby. „Mimo tak strasznego położenia rzeczy duchowieństwo prawosławne nie traci odwagi i śmiało patrzy w oczy niebezpieczeństwu“. Niektórzy duchowni urządzają pielgrzymki do prawosławnych świątyń starego Wilna. Jest obecnie zamiar, aby prawosławne arcybiskupstwo wileńskie przekształcić na metropolię i powrócić mu dawne prawo wyłącznego wpływu na społeczno-cerkiewne życie kraju. W Wilnie ma zbierać się kilka razy do roku sobór biskupów litewskich. Wreszcie jest projekt założenia w Wilnie prawosławnej akademii duchownej z kierunkiem misyonarskim. — Nie potrzebujemy chyba dowodzić, jak pełnem kłamstw jest artykuł przez nas streszczony. Trudno się dziwić, że ludność, która z narzuconego jej gwałtem prawosławia powróciła na katolicyzm, pragnie odebrać swoje kościoły, bo gdzież się będzie modlić? a co po cerkwiach bez parafian? Ale bajeczki o groźbach śmiercią, o zabraniu katedralnego prawosławnego soboru w Wilnie, o zawładnięciu siłą Trynopola, są zbyt naiwne, aby im ktokolwiekbądź, prócz części czytelników „Nowoje Wremia“, mógł uwierzyć. Cel ich przejrzysty: podburzać nieoświeconych Rosyan na Polaków i katolicyzm.

— W tymże samym dzienniku p. Michajłow bardzo narzeka na rosyjską politykę kresową. Idzie mu o to, że rozmaici gubernatorzy rozmaitych trzymają się metod. Jednego dnia jest na Litwie polityka Murawiewa, a dnia drugiego Potapowa; w Finlandyi raz Bobrikowa, drugi raz Oboleńskiego; w Królestwie dziś Hurki jutro Imerytyńskiego. Tak samo zmienia się polityka na kresach z każdym kuratorem okręgu naukowego, z każdym prezesem izb skarbowych i t. d. Najlepiej podoba się autorowi polityka Bobrikowa w Finlandyi, dlatego samego, że Bobrikow, zanim został finlandzkim generał-gubernatorem, przygotowywał się poważnie do tego stanowiska ucząc się historyi kraju i jego stosunku do Rosyi. Ogromnie trwoży autora sprawa kresów w przyszłej Dumie. Naturalnie przedstawiciele Polski, Kaukazu, Litwy i t. d. będą operowali „nieprawdziwemi cyframi, lub faktami nakręconemi, a nawet wprost wymyślonemi. I nawet im się dziwić nie będzie można, że nie będą przebierali w środkach. A tymczasem któż w Dumie będzie w możności odeprzeć te oskarżenia, które bezwzględnie i bez krępowania się będą rzucone w twarz Rosyi“. Trzeba więc na gwałt wydać cały szereg dokumentów, tyczących się kresów, a spoczywających w archiwach, bo powinny one raz przestać być tajemnicą dla ludzi rosyjskich. Szczęśliwy p. Michajłow, że uznaje wiarygodność sprawozdań gubernatorskich, bo o nie tu głównie idzie. Dziś wiara w urzędowe sprawozdania dawno już zanikła, nawet w konstytucyjnych państwach europejskich. Są one bowiem po większej części tak prawdziwe, jak prawdziwem jest twierdzenie p. Michajłowa, że „starzy Polacy otwarcie wyrażają swoje sympatye do silnej polityki Mikołaja I w Polsce, a pamięć jego cieszy się wśród nich najwyższem uznaniem“. Panie Michajłow! jakiżeś ty bezdennie naiwny!

— Podaliśmy już wiadomość o strasznych morderstwach, popełnionych przez rotmistrza Riemana w Gołutwinie. Dzienniki rosyjskie są od tygodnia przepełnione opisami tych nikczemności, tego barbarzyństwa, tych rozdzierających scen, w jakie niktby uwierzyć nie mógł, gdyby ich nie stwierdziły setki świadków. Obecnie np. wykryło się, że pomiędzy niewinnie rozstrzelanymi znajdował się student Aleksander Sapożkow, a na liście podejrzanych znajdował się Mikołaj Sapożkow. Taka sama „przykra omyłka“ stała się z rozstrzelanym Stopczukiem. Jaka panika po tych egzekucyach zapanowała, opowiada p. Władymirow, który formalne śledztwo przeprowadzał w Gołutwinie dla użytku Rusi. „Na trzeci dzień — pisze on — po strasznych wypadkach, żołnierze zrobili rewizyę u 3 robotników i zabrali im passporty. Robotnicy ci pobiegli do monastyru kołomeńskiego, do monacha Joanikija wypełnić swój ostatni chrześcijański obowiązek, t. j. wyspowiadać się i wziąć komunię. Ojciec Joanikij wyspowiadał ich, ale zanim przystąpili do komunii, drugi mnich, Ojciec Fedor, dowiedział się o przyczynie, jaka skłoniła robotników do spowiedzi i komunii. Ojciec Joanikij tak się przestraszył, że może być odpowiedzialnym, iż zaczął w cerkwi wobec tłumu krzyczeć głośno: „Idźcie sobie! Może będziecie dziś rozstrzelani, a ja wam będę dawał komunię? Przyjdźcie jutro, jeżeli was nie rozstrzelają“. Ten obrazek z natury, charakteryzujący wybornie miejscowe duchowieństwo i jego pojęcie o pasterskich obowiązkach, jest spisany ze słów jednego z tych robotników, któremu odmówiono komunii. Wybornie też charakteryzuje on tę panikę, jaka się udzieliła całej ludności, jeżeli dostatecznem było zjawienie się sałdata do mieszkania, ażeby jego lokator uważał się za skazanego na śmierć“.

— Uśmierzanie buntu łotewskiego i estońskiego trwa nieprzerwanie. Już około d. 1 lutego liczono ilość rozstrzelanych na 1.200. W pierwszym tygodniu lutego, pomimo, że „bunt już uśmierzony“, liczba rozstrzelanych powiększyła się o parę setek. Oto spis z dwóch dni tylko, a mianowicie z 4 i 5 lutego: W Rodenpojsie rozstrzelano 2 osoby, ochłostano 15; w Kokenhuzenie rozstrzelono 9 osób, między innymi ojca za syna, który uciekł, i gospodarza, u którego nocował agitator; prócz tego zakłuto bagnetem 12-letniego chłopca; w Serpile rozstrzelano 5 ludzi (między nimi ojca z synem) i spalono 6 kolonij; w Krentelberge spalono 10 domów; w Hinzenberge rozstrzelano 11 włościan, a kilkudziesięciu obito nahajkami; w Prekulnie rozstrzelano 8 osób (z poprzedniemi 25) a jednego chłopa powieszono; w Hofzumberge rozstrzelano 4 ludzi, w Taisenie 5, w Wajnodenie 13 (dwóch uciekło) i t. d. W Groszwaldenie 5 lutego został rozstrzelany nauczyciel Juliusz Djewkocin, który należał do najlepszych współczesnych liryków łotewskich.

— Wielką sensacyę wywołało uwięzienie w gubernii połtawskiej hr. Lambsdorfa-Gałagana, rodzonego bratanka ministra spraw zewnętrznych. Hrabia cieszy się niesłychanym szacunkiem i miłością ludności. Kiedy opuszczał stanowisko ziemskiego naczelnika, będąc wybrany marszałkiem szlachty newelskiej, chłopi żegnali go uroczyście, składali mu adresy, błogosławili go ikoną i t. d. Podczas ruchu agrarnego w powiecie przyłuckim, gdzie hrabia ma swój majątek, kiedy niszczono i palono naokół dwory szlacheckie, a Lambsdorf wyjechał do Pryłuk, przybyła do tego miasta deputacya włościan i prosiła go, aby powrócił do majątku, zaręczając, że „swoich przyjaciół chłopi cenią i nie dadzą mu zrobić krzywdy“.

— Ogromnie zabawną jest nagonka władz rosyjskich na pisma humorystyczne. Są miasta i całe okręgi, w których zakazano bezwzględnie ich rozsprzedaży i wydawania na poczcie prenumeratorom. Widocznie bohaterowie, którzy niczego się nie boją, ani popełniania morderstw, gwałtów i wszelkich nikczemności, ani nawet własnego sumienia i pogardy ludzi, obawiają się ośmieszającego ich humoru. Statystyka sądowa z roku bieżącego wykazuje 24 pism humorystycznych zamkniętych i 78 procesów im wytoczonych. Naturalnie, właściwi wydawcy i redaktorzy biorą się na sposób i tak, jak to było niegdyś w Austryi, na wydawców i redaktorów odpowiedzialnych biorą pierwszych lepszych ludzi, płatnych „od kozy“. „Nowosti“ zaręczają za „stenograficzność“ następującej sceny w kancelaryi jednego ze sędziów śledczych peterburskich.

— Pan jesteś redaktorem?

— Tak.

— Pański census wykształcenia?

— Czego?

— Gdzie pan kończyłeś szkoły?

— Nigdzie nie kończył, a zaczął w szkółce parafialnej, gdzie ja był rok cały.

— Aż tyle? Ale pan jesteś... redaktorem?

— Riedachtor — tak.

— Czy tu niema czasem nieporozumienia?

— Nie, nie — ja jestem po kantrachtu (za kontraktem).

Tu wyjął badany z kieszeni kontrakt, z którego sędzia wyczytał, że „pan redaktor“ bierze za podpis 25 rubli miesięcznie.

— Jestem zmuszony aresztować pana.

— Najpokorniej dziękuję. U nas i to jest po kantrachtu...

I rzeczywiście, w kontrakcie było powiedzianem, że za czas siedzenia w kozie płaci się panu redaktorowi nie 25, ale 100 rubli miesięcznie.

Kronika.

Kraków, 14 lutego.

Zdrowotność Krakowa. Wczoraj odbyło się posiedzenie miejskiej komisyi sanitarnej pod przewodnictwem prezydenta miasta dra Lea. — Komisya przyjęła do wiadomości daty, odnoszące się do chorobliwości i śmiertelności w roku ubiegłym, z których wynika, że pod tym względem w r. 1905 panują w Krakowie stosunki pomyślniejsze aniżeli w r. 1904. W pierwszych tygodniach roku bieżącego zawleczono do Krakowa ospę, która pojawiła się w paru wypadkach pomiędzy osobami przybyłemi z Odessy i Kiszeniewa, stamtąd też przywleczono przypadki płonicy; poczyniono jednak wszelkie zarządzenia przeciw szerzeniu się tych chorób. Prezydent miasta dr Leo podał, że magistrat zwrócił się do komisyi sanitarnej z żądaniem opinii co do wprowadzić się mających w Krakowie lekarzy przy tutejszej dyrekcyi policyi. Referat w tej sprawie powierzono prof. Domańskiemu, który wykazał, że nadesłany przez namiestnictwo regulamin dla lekarzy policyjnych pozostaje w sprzeczności ze statutem miejskim. Gdy jednak wprowadzenie lekarzy przy dyrekcyi policyi byłoby z wielu względów dla miasta korzystnem, postanowiono na wniosek dra Jordana przesłać namiestnictwu opinię w zasadzie przychylną z życzeniem, aby regulamin dla lekarzy policyjnych opracowała osobna ankieta, złożona z delegatów miasta i dyrekcyi policyi, a to ze względu na miejscowe warunki.

Wiceprezydent Chyliński podał do wiadomości komisyi, że wskutek polecenia ze strony prezydyum miasta opracował miejski lekarz dr Schaitter szczegółowy plan organizacyi miejskiego urzędu zdrowia i instrukcyi dla wszystkich miejskich funkcyonaryuszów sanitarnych, a mianowicie dla lekarza naczelnego, lekarzy obwodowych, asystentów sanitarnych i personalu biurowego i że projekt ten jest złożony w prezydyum miasta. Ze względu na mającą nastąpić reorganizacyę magistratu jest pożądanem, aby w pierwszym rzędzie można było zreorganizować urząd zdrowia, tutaj bowiem zmiana stosunków jest nagląca. — Po przemówieniach prof. Domańskiego i dra Jordana wybrano wskutek wniosku ostatniego osobną podkomisyę do zbadania przedłożonych projektów, która obradować będzie pod przewodnictwem wiceprezydenta miasta Chylińskiego. W końcu wskutek wniosku prof. Domańskiego wybrano podkomisyę, która ma się zająć zbadaniem środków przeciwko szerzeniu się w Krakowie gruźlicy. Komisya ta ma również zbadać warunki zewnętrzne kawałka gruntu w Czasławiu, ofiarowanego miastu pod budowę lecznicy dla gruźliczych.

Raut na dochód Towarzystw kolonij wakacyjnych i opieki nad młodzieżą szkolną w Krakowie zapowiada się świetnie. Komitet rozwinął swą działalność energicznie, a dzięki gospodyniom, pracującym pod przewodnictwem p. Leowej, tak koncert jak i zabawy rautowe prześcigną wszelkie oczekiwania. Wspaniałość nowych sal starego teatru, dźwięki orkiestr, bufety i kwiaty, zapewnią spędzenie kilku miłych godzin. Rolę gospodyń przyjęły w dalszym ciągu panie: Bednarska, Bilewska, Borzęcka, Bidzińska, Carowa, Chitrowa, Chylińska, Dębowska, Doboszyńska, Federowiczowa, Grabowska, Grodyńska, Gutowska, Hendlowa, Wodzicka, Jordanowa, Konopkowa, Kostanecka, Lesserowa, Krzyżanowska, Kulczyńska, Łuczkowa, Maryewska, Mendelzborgowa, Michałowska, Muczkowska, Mynarska, Pareńska, Pazdrowska, Rollowa, Sędzimirowa, Sienkiewiczowa, Starzewska, Strzyżowska, Szalayowa, Szołajska, Suska, Tarnowska, Turska, Ujejska, Ulanowska, Waśniewska, Wicherkiewiczowa, Zdziechowska, Zollowa, Żeleńskie, Kyrosowa, Reymontowa, Bętkowska, Lipowska, Strzelbicka. — Raut odbędzie się w poniedziałek 19 b. m. wieczór.

Koncerty. Selma Kurzówna, primadonna opery wiedeńskiej wystąpi w Krakowie z koncertem w piątek dnia 23 b. m.

Filharmonia lwowska nadsyła nam program koncertu skrzypka Fryderyka Kreislera: Tartini (1692—1770) sonata „Trille du diable“; Vieuxtemps, Koncert Nr 2 (Fis-mol); Salzera, Sarabanda; Porpory, Menuet; Dvorzaka, Humoreska; Tartiniego Waryacye na temat Corelliego; Wieniawskiego, Fantazya. Akompaniament: prof. F. Neuhauser. Bilety na ten koncert sprzedaje p. W. Fenz (ul. Szewska).

Z Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń urzędników prywatnych. Doroczne walne zgromadzenie członków powiatu krakowskiego odbędzie się w niedzielę 18 b. m. o godz. 3 popołudniu w lokalu przy ulicy Kopernika l. 1, na które wydział powiatowy zaprasza wszystkich członków, oraz urzędników prywatnych, którzy mieliby chęć zapoznania się bliżej z ustawą rządową przymusowego zabezpieczenia urzędników prywatnych, uchwaloną przez Radę państwa 8 b. m.

Dyurnistki państwowe. Odnośnie do artykuliku pod tym tytułem, zamieszczonego w kronice „Nowej Reformy“ z dnia 2 lutego, a tyczącego się deputacyi dyurnistek u ministra skarbu, należy zamieścić pewne wyjaśnienia. Mianowicie w artykuliku tym donieśliśmy, że w dniu 24 b. m. odbyło się w Krakowie zebranie członków stowarzyszenia pomocników kancelaryjnych. Podczas dyskusyi o polepszeniu ich bytu, poruszono także sprawę niesłusznego wykluczenia kobiet od korzyści, przysługujących pomocnikom kancelaryjnym i uchwalono wysłać deputacyę do cesarza i do Izby posłów z petycyą o przyznanie funkcyonującym jako dyurnistki kobietom tych samych płac w miarę lat służby, jak pomocnikom kancelaryjnym, ustalenia ich bytu i przypuszczenia do uczestnictwa w zakładzie zaopatrzenia na starość.

Otóż odnośnie do tego ustępu sprawozdania, zarząd „Stowarzyszenia rządowych pracowników kancelaryjnych“ prosi nas o zamieszczenie następującego wyjaśnienia: Dnia 24 na wymienionem zebraniu, po dyskusyi nad sprawami zawodowemi, dotyczącemi tylko męskich funkcyonaryuszy, jedna z pań panna G. zabrała głos i, imieniem kobiet, pracujących przy krakowskich władzach i urzędach państwowych, zażądała, aby rząd dla kobiet tych podniósł termin wypowiedzenia z 14 dni na termin więcej sprawiedliwy i z podaniem powodów wydalenia, dalej aby w miarę lat służby miały wynagrodzenie dzienne podwyższone (pomocnicy kancelaryjni pobierają stałe płace tak, jak reszta urzędników) i wreszcie, aby rząd stabilizował je jako dyetaryuszki. W dyskusyi nad sprawą pań, pomimo, że zarząd Stowarzyszenia zgodził się na tak sformułowane żądania pań, wniosek panny G. upadł zupełnie bez żadnej uchwały, jak również nie uchwalono zgoła żadnej petycyi dla pań i potrzeby wysyłania deputacyi w tej sprawie do cesarza.

Fałszerze pieniędzy. Policya krakowska aresztowała Franciszka i Władysława, braci Przebindów z Wołowic pod Liszkami, za fałszerstwo pieniędzy. Mianowicie bracia Przebindowie nauczywszy się od niejakiego Rutkiewicza w N. Sączu odlewu pieniędzy, fabrykowali pięcio, dwu i jednokoronówki z cyny i t. p. metalu, i pieniędzy takich puścili za 60 koron. — Dalsze śledztwo w tej sprawie w toku.

Z sali sądowej. Przed sądem przysięgłych w Krakowie toczyła się dzisiaj rozprawa karna przeciw 19-letniemu Wojciechowi Trzeciakowi o zbrodnię kradzieży. Podług aktu oskarżenia sprawa przedstawia się, jak następuje: Dnia 18 listopada 1905 w Wiśniczu, gdy kupiec Dawid Baumring był w synagodze na nabożeństwie, nieznany sprawca zakradł się do jego zamkniętego mieszkania i zabrał mu gotówkę 660 koron oraz wieniec fig, wartości 30 hal. W tym samym dniu również nieznany sprawca zabrał z zamkniętego mieszkania Ruchli Neugeboren gotówkę 64 koron. Żandarmerya, śledząc za sprawcą, wykryła go w osobie Wojciecha Trzeciaka z Połomia. Obwiniony przyznał się w zupełności do winy co do popełnienia kradzieży na szkodę Baumringa i Neugeborenowej, a nawet w toku śledztwa sądowego wskazał, gdzie część pieniędzy, z kradzieży pochodzących, ukrył. Wedle tych wskazówek odszukano jeszcze 606 koron 38 hal., resztę zaś już obwiniony przetrwonił, lub na sprawienie odzieży, zegarka, łańcuszka itd. użył.

Ponieważ przyznanie powyższe obwinionego potwierdziły zeznania poszkodowanych, oraz zeznania świadka Andrzeja Fortuny, przed którym również do kradzieży się przyznał, po przeprowadzonej rozprawie karnej, na podstawie werdyktu przysięgłych, trybunał, któremu przewodniczył radca sądu kraj. p. Kulikowski, skazał obwinionego Trzeciaka na 10 miesięcy więzienia.

Z Podgórza. Dziś rano znaleziono w sieni domu przy ulicy Lwowskiej L. 16 niemowlę płci męskiej, porzucone na ziemi. Dziecko, porzucone w zimnej sieni, zmarło skutkiem mrozu. Na miejsce wypadku przybyła natychmiast komisya sądowo-lekarska. — W domu tym mieszczą się żydowskie łazienki. — Ekspozytura policyi w Podgórzu wdrożyła energiczne śledztwo za wyrodną matką. — Sprawców napadu na Kazimierzu, jakiego dokonano przed kilku dniami na wyrobniku Krzysiku, którego ciężko pobito, aresztowano wczoraj. Są nimi znani dobrze nietylko tutejszej policyi, ale i krajowemu sądowi karnemu Antoni Golonka, Franciszek Kokoszka i Stefan Janik. Po przeprowadzeniu śledztwa policya odstawiła ich do sądu. — Przedwczoraj rano, koło godziny 8, skradziono tutejszemu adwokatowi, drowi Feuereisenowi, z niezamkniętego pomieszkania, złoty zegarek z łańcuszkiem, u którego, jako brelok, wisiał srebrny ołówek, wszystko wartości przeszło 200 koron. Policya jest na tropie złodzieja.

Z Borzęcina, od tamtejszego nauczycielstwa, otrzymujemy pismo z oświadczeniem, że dlatego nie wzięli udziału w otwarciu Koła Towarzystwa szkoły ludowej dnia 2 b. m., bo większa część personalu nauczycielskiego nie była obecną w Borzęcinie z powodu małych wakacyj.

Park ludowy i ogród szkolny w Tarnowie. Piszą nam z Tarnowa: Sprawa parku ludowego i ogrodu szkolnego wchodzi na nowe tory, czego najlepszym dowodem są uchwały komisyi ogrodniczej miejskiej na ostatniem posiedzeniu. W posiedzeniu tem wzięli udział wszyscy, którym dobro młodzieży leży na sercu. W wyczerpującej dyskusyi, zagajonej przez dra I. Leńka, zgodzono się ostatecznie, ażeby park założyć na Górze piaskowej, dokąd prowadziłaby droga ulicą Seminaryjską wzdłuż ogrodu miejskiego i ogrodu krajowej szkoły ogrodniczej. P. Kurowski żądał, aby obok parku założono dla młodzieży także ogród służący do celów praktycznych. Ogród obejmowałby 6 morgów i byłby podzielony na odpowiednią ilość kwater i grządek, których uprawą zajmowałaby się młodzież. Wniosek ten poparli wszyscy. Po ukończeniu dyskusyi, w której zabierali głos pp. dr Gałecki, Sikora, dr Walczyński, Czaykowski i dr Leniek, uchwalono wnioski następujące: a) założyć park na Górze piaskowej, obejmujący 12—15 morgów i urządzić do niego aleję, b) założyć obok parku ogród szkolny, obejmujący 6 morgów, c) założeniem i zarządem parku zająć się ma komisya ogrodowa kosztem miasta, d) urządzeniem ogrodu szkolnego zająć się ma Towarzystwo ogrodnicze wraz z komisyą ogrodową kosztem miasta. W dalszym ciągu zastanawiano się nad urządzeniem parku i ogrodu szkolnego i kosztami tego urządzenia. Koszta urządzenia parku obliczono na 10.000 kor., ogrodu szkolnego na 6000 koron. Plan parku i ogrodu szkolnego mają wykonać pp. Zaremba i Masiaszek.

Proces polityczny. Przed sądem orzekającym w Przemyślu toczyła się rozprawa o zbrodnię gwałtu publicznego przeciw 11 socyalistom z Jarosławia z redaktorem p. Arturem Seeliebem na czele. P. Seelieb skazany został na 5 miesięcy ciężkiego więzienia, Rudolf Wach na 2 miesiące, 4 oskarżonych na karę aresztu, 5 uwolniono.

Uwięzionych w Sanoku z powodu demonstracyj podczas pikniku, jaki nieliczna część podskakiewiczów sanockich uważała za stosowne urządzić teraz, gdy bracia nasi w Królestwie tak ciężkie przeżywają chwile, odstawiono skutych z Sanoka do Lwowa, gdzie odbędzie się rozprawa. Oskarżonymi o udział w tej demonstracyi są: Stefan Gut 37 lat, żonaty, kowal; Jan Wojtowicz 21 lat, żonaty, odlewacz żelaza; Jan Stramik 23 lat, odlewacz żelaza; M. Landau 23 lat, żonaty, ślusarz; Józef Bilas 16 lat, praktykant masarski; Jan Kornecki 19 lat, ślusarz; Adam Słotołowicz 18 lat, tokarz; Jan Wiśniewski 33 lat, kowal; Marcin Komorowski 28 lat, żonaty, lakiernik; Stanisław Boczarski 33 lat, żonaty, kowal; Maciej Mazur 30 lat, ślusarz. Śledztwo prowadzić będzie dr Sęk. Do Izby radnej wniósł adw. dr Leser podanie z prośbą o wypuszczenie wszystkich jedenastu na wolną stopę.

Zmarli.

Włodzimierz Truskolaski, właściciel dóbr, marszałek sanocki i poseł na Sejm krajowy, zmarł w Krakowie, przeżywszy lat 48.

Antoni Krasucki, naczelnik biura w Towarzystwie ubezpieczeń, przeżywszy lat 59, umarł w Krakowie.

Leon Starczewski, b. marszałek szlachty, lat 87, umarł w Krakowie.

Ze świata.

Z Warszawy.

— W poniedziałek wieczorem na przedmieściu Wola dokonano napadu na patrol, złożony z 4 żołnierzy, prowadzonych przez strażnika ziemskiego, Majewskiego.

— W pobliżu wolskiej cerkwi do patrolu podszedł jakiś wyrostek i doniósł, że w pobliskim sklepiku odbywa się jakieś zebranie. Strażnik udał się tam wraz z żołnierzami, a kiedy patrol wszedł do sklepu, ze znajdującego się za sklepem pokoju, wybiegło kilku mężczyzn, którzy dali jednocześnie do patrolu kilkanaście strzałów rewolwerowych. — Wszyscy uczestnicy patrolu padli ranni na podłogę. Napastnicy, korzystając z zamieszania, zbiegli. Jeden z żołnierzy, Korobka, został zabity, pozostałych zaś: Rochmatulina, Bey Muachmotona i strażnika Majewskiego przewieziono w stanie groźnym do szpitala wojskowego.

Wczoraj aresztowano Wojciechowskiego, właściciela domu i piwiarni, jego żonę i dwóch synów dorosłych.

Przedsięwzięto również liczne aresztowania w różnych punktach Woli. Ogółem z powodu zajścia wczorajszego uwięziono dwadzieścia kilka osób. Aresztowani przebywają w więzieniu gminnem i będą badani dzisiaj.

— Sąd okręgowy rozstrząsał wczoraj skargę cywilną artysty opery Wł. Floryańskiego przeciw zarządowi teatrów warszawskich o wypłatę 5.400 rs. honoraryum za 27 występów w operze warszawskiej. Ostatecznie sąd rozstrzygnął spór na korzyść Wł. Floryańskiego i przysądził mu sumę 5.400 rs. z procentami i kosztami.

— W ostatnich dniach zdarzyły się znów dwa wypadki obrabowania sklepów monopolowych. Wczoraj, o godzinie 8 do sklepu pod Nr 54 przy ulicy Chmielnej Nr 56 wtargnęło czterech przyzwoicie ubranych mężczyzn, uzbrojonych w rewolwery. Jeden z nich chwycił za gardło sklepowego, pozostali zabrali z szuflady 30 rubli. Onegdaj zaś dokonano czegoś podobnego we wsi Ochota, pod Warszawą, gdzie napastnicy zabrali z górą 400 rubli gotówki.

— Jak donosi „Warszawskij Dniewnik“, na zasadzie postanowienia warszawskiego generał-gubernatora straty, jakie skarb poniósł z powodu ostatniego rabunku, ściągnięte być mają z mieszkańców miejscowych, według rozkładu przymusowego.

— Wydawca „Biesiady Literackiej“, p. Józef Niemira, skazany został drogą administracyjną na 1000 rubli kary za treść artykułów, zawartych w 2 i 3 numerze „Biesiady“ z r. b.

— W lokalu Towarzystwa „Farmacya“ zjawiła się wczoraj policya z silnym oddziałem wojska, w celu rewizyi. W lokalu znajdowało się wówczas 27 osób. Aresztowano pięć osób za nieposiadanie dowodów legitymacyjnych i dopiero po sprawdzeniu tożsamości wypuszczono je na wolność. Policya uprzedziła obecnych, że w razie strejku aptekarskiego wszystkie osoby, które znajdowały się w lokalu tym podczas rewizyi, będą aresztowane.

— Wczoraj dokonano rewizyi w domu nr 9 przy ulicy Elektoralnej i zaaresztowano tam kilkanaście osób.

— P. Stanisław Miernicki, syn przemysłowca tutejszego, za przechowywanie w kieszeni(!) pięciu kart pocztowych skazany został przez gubernatora wojennego na miesiąc więzienia(!).

— Naczelnik dziesiątej dywizyi piechoty, generał-lejtnant Szatiłów (czasowy generał-gubernator piotrkowski), mianowany został naczelnikiem sztabu kaukaskiego okręgu wojennego.

Z Łodzi. Nowy cenzor łódzki, p. Petrow, objął swe obowiązki. Policya na jego żądanie skonfiskowała wydanie wieczorne gazety „Neue Lodzer Zeitung“. Dziś w nocy odbyły się rewizye. Aresztowano z pośród inteligencyi i robotników przeszło 100 osób. W kilku fabrykach zastrejkowali robotnicy w liczbie około 600.

Pomnik dla prof. Mikulicza. We Wrocławiu stanąć ma pomnik b. profesora uniwersytetu Jagiellońskiego ś. p. dra Jana Mikulicza. Do komitetu, który się utworzył, wstąpiło kilku znanych lekarzy zagranicznych.

Zmiana prezydentury we Francyi. Program objęcia urzędu prezydenta Francyi przez Fallièresa został już ustalony. Otóż dnia 18 bm. przed południem uda się Fallières powozem pod eskortą kirasyerów do pałacu Elizejskiego i tam z rąk Loubeta odbierze po krótkiej przemowie władzę prezydenta Francyi. Były prezydent Loubet opuści pałac Elizejski i również pod eskortą kirasyerów uda się do swojego prywatnego pomieszkania przy ulicy Dantego.

Fallières złożył godność prezydenta senatu, który w piątek przystąpi do wyboru nowego prezydenta.

Za pocałunek 14 dni aresztu. W Jiczynie sąd powiatowy skazał 18-letnią kelnerkę z Drezna, Martę Knebel, na 14 dni aresztu z czteroma postami za to, że w nocy z dnia 25 na 26 stycznia w przystępie karnawałowego humoru pocałowała na dworcu kolei w Podmokłem jakiegoś obcego mężczyznę. Ów mężczyzna kazał wesołą kelnerkę zaaresztować, a policya oddała sprawę sądowi, który wydał tak srogi wyrok. Jak widać, w Podmokłem ogromnie surowo przestrzeganą jest obyczajność.

Brak pracy w Londynie. Około 4000 robotników, pozbawionych pracy, zgromadziło się przedwczoraj w Londynie nad brzegiem Tamizy i wyruszyło na zgromadzenie, które się odbyło w Hydeparku. Zgromadzenie uchwaliło rezolucyę, żądającą, ażeby parlament i rząd zabrały się wreszcie do załatwienia sprawy robotników, pozbawionych zajęcia.

Groźne obsuwanie się ziemi. Wedle telegramu, który z Genewy otrzymał „Daily Express“, w dolinie Rodanu koło wsi alpejskiej Grugnay obsunęła się dnia 12 b. m. znaczna przestrzeń zbocza górskiego. Tysiące ton ziemi spadły w dolinę. Przeważnie część wsi Grugnay została zniszczoną, ale mieszkańcy, spodziewając się od dawna tej katastrofy, na czas opuścili swoje domy.

Okolica wsi Grugnay i Chamoson w dolinie Rodanu już od wieków jest widownią ciągłego obsuwania się gór, a przyczyną mają być dwa potoki Merdasson i Losenze, które podmywają stoki gór. W r. 1299 nawiedziła tamtejsze okolice podobna katastrofa, a przez całe 18 lat trwało obsuwanie się ziemi, skutkiem czego wsie Chamoson i St. Pierre zostały doszczętnie zniszczone.

Ostatnia katastrofa wydarzyła się w r. 1788. Naówczas wody potoku Merdasson skierowano do rzeki Losense, która płynie opodal i jest mniej groźną. Jak donosi „Zuricher Zeitung“, obecnie obsuwa się teren, pokryty pięknym lasem, a obsuwanie się przypisać należy wodom podziemnym.

Z oddziału akademickiego „Sokoła“. Po nadzwyczajnem walnem zgromadzeniu zarząd ukonstytuował się w następujący sposób: Hordyski Władysław, przewodniczącym; Nowicki Ignacy, zastępcą przewodniczącego; Dziewanowski Zygmunt, sekretarzem; Ma...owska Jadwiga, zastępcą sekretarza; Nowakowski Stanisław, bibliotekarzem; Białkowska Marya, zast. bibliotekarza; Płużański Edward, czasop.; Pfajfer Edmund, zast. czasop.; Nimirycówna Jadwiga, gospodynią; Jurkowski Jan, zastępcą gosp.; Gniazdowski Stefan, skarbnikiem; Gromski Marceli, zastępcą skarbnika. Zastępcy wydziałowych: Klenlewski Antoni, Zakrzewski Tadeusz, Madler Stefan.

Z „Sokoła“. We czwartek 15 b. m. odbędzie się w czytelni „Sokoła“ odczyt prof. Kutrzeby p. t. „Czarownice polskie“. Wstęp wolny.

Z Koła artystek polskich. Zarząd Koła artystek polskich w Krakowie, celem uregulowania biblioteki, uprasza szanownych członków, tak dawnych jak i obecnych, o łaskawe zwrócenie w jak najkrótszym czasie wszelkich czasopism ilustrowanych, własnością Towarzystwa będących, a mianowicie: „Die Kunst“, „Meister der Farbe“, „Studio“, „L'Art“, „Art et Décoration“, „The pictures“, „L'Art et les artistes“, „Dekorative Kunst“, „Sztukę“, „Sztukę stosowaną“ i inne pod adresem Towarzystwa: Stradom 2, I piętro.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza.

(W Muzeum techniczno przemysłowem.)

We czwartek: Prof. Stanisław Sobiński: „Historya polityczna XIX w.“.

Repertoar teatru miejskiego.

We czwartek: „Dzieci słońca“.

W sobotę: „Śluby“, sztuka w 4 aktach St. Przybyszewskiego.

W niedzielę po południu: „Betleem polskie“ (popularne); wieczór: „Popychadło“.

Z kalendarza. We czwartek 15 lutego: Faustyna i Georgii p.; w piątek 16 lutego: Juliany p. m.; w sobotę 17 lutego: Aleksego w.

Wschód słońca 15 lutego o godzinie 6 min. 53, zachód o godz. 4 m. 55; długość dnia godzin 10 m. 2.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 14 lutego termometr doszedł od — 12·7 do + 2·0 C.; — barometr wahał się.

Dnia 14-go lutego o godzinie 7 rano stan barometru 787·4 mm., termometru — 7·2 C.; wiatr wschodni.

Przepowiednia dla Galicyi zachodniej na 14 lutego: rano mgła, stopniowe wyjaśnienie.

Dział ekonomiczny.

× Z krakowskiej Izby handlowo-przemysłowej. Wczorajsze posiedzenie krakowskiej Izby handlowo-przemysłowej było poświęcone przeważnie sprawie wynajęcia lokalów w nowym gmachu Izby, przeznaczonych pierwotnie na biura, osobie prywatnej, bo p. Dattnerowi, członkowi wydziału Izby. Protest przeciw temu postąpieniu komisyi administracyjnej, która się rozporządziła lokalem bez wiedzy całego gremium Izby, podpisało 11 członków Izby. W uzasadnieniu protestu przemawiał szereg mówców, między którymi pp. dr Szarski i Wacław Anczyc przytoczyli wymowne argumenta przeciw odnajmywaniu lokalu prywatnym osobistościom.

Dr Szarski przypomina, iż było wiadomem w gronie członków Izby, że znajdzie w nowym gmachu pomieszczenie przyszłe gremium kupców, tymczasem uchwała komisyi administracyjnej przesądza ujemnie tę sprawę. Lokal umyślnie był obszerniejszy w planie, by stowarzyszeniom pokrewnym, niemającym pomieszczenia, odstąpić w razie potrzeby jedną z ubikacyj na użytek.

P. Anczyc stwierdza, że pomieszczenie ubikacyj, przeznaczonych dla urzędników Izby, jest obecnie mniejsze o 43 metry kwadratowe, niż w lokalu dawnym. Obecnie pisarzy trzeba będzie pomieścić w garderobie — a dla tego efektu nie warto było kilka lat radzić i wogóle osobny gmach dla Izby budować.

Po odpowiedziach w tej sprawie pp. Epsteina, Uderskiego i Judkiewicza, którzy bronili sprawy wynajmu lokalu p. Dattnerowi, wniosek p. Anczyca o pozostawienie całego lokalu dla biur Izby, uzyskał zaledwie 8 głosów. Przyjęto natomiast wniosek p. Tadeusza Epsteina i Sulikowskiego, upraszający prezydyum Izby, żeby na najbliższem posiedzeniu przedłożyło regulamin dla komisyi administracyjnej.

Oprócz tej najważniejszej sprawy załatwiono budżet Izby. Referent komisyi budżetowej p. Blumenfeld przedłożył projekt budżetu Izby na rok 1906. Wydatki wynoszą 57.799 kor. 18 h.; w porównaniu z rokiem zeszłym więcej o 5733 kor. 88 h. Na pokrycie uchwalono utrzymać składkę w dotychczasowej wysokości 5 prc., co przyniesie 64.611

[illegible] że nadwyżka pokrycia wyniesie 8062 kor. 48 h.

Komitet zarządu domu, składający się z pp. Ba[illegible], [illegible]kiewicza i Uderskiego, uchwalono wzmocnić pp. Janem Kwiatkowskim i Bernardem Wachtlem.

[illegible] to sprawozdanie z Izby zauważyć musimy, że nie o to się tutaj rozchodzi, czy komisya administracyjna przekroczyła swój zakres działania, [illegible] wynajmując p. Dattnerowi na pomieszkanie lokal, zbudowany na Izbę handlową, lecz o to, czy ta komisya postąpiła dobrze?

[illegible] do tego punktu dwóch zdań być nie może, że nie na mieszkanie dla p. Dattnera zbudowano gmach z funduszów publicznych, ale na Izbę handlową. Sprawa ta nie powinna się zatem skończyć na [illegible]aniu, które nikogo nie przekona, ale wywołać powinna ingerencyę władz, powołanych do czuwania nad instytucyą publiczną.

Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie. Kraków, 13 2 1906 r. Na dzisiejszy targ spędzono: a) bydła rogatego rosłego 16 sztuk, b) jałowników 32 sztuk, c) cieląt 203 sztuk, d) owiec 1 kóz 4 sztuk, e) nierogacizny 239 sztuk. Razem 489 sztuk.

Woły z paszy płacono po — do — kor., woły opasowe po 78 do 88 kor., krowy po 66 do 74 kor., buhaje po 74 do 82 kor., cielęta po 82 do 104 kor. za jeden cetnar metryczny żywej wagi, cielęta na sztuki po 84 do 54 kor., nierogaciznę tuczną po 108 do 115 kor. za jeden cetnar metr. żywej wagi, nierogaciznę tuczną po 136 do 146 kor. za jeden cetnar metr. rzeźnej wagi.

Sprzedano dla miejscowej konsumcyi bydła rogatego cieląt i nierogacizny 426 sztuk, na eksport i za rogatki do gmin sąsiednich bydła rogatego 28 sztuk, nierogacizny 25 sztuk, pozostało do drugiego targu — sztuk.

Ceny powyższe obliczono bez opłaty akcyzowej.

Z targów zbożowych. Kraków, 13 lutego. Płacono za 100 klg. netto: Pszenica biała od 16·6 do 17·2. Pszenica czerwona i żółta od 16·40 do 17·—. Pszenica węgierska od —·— do —·—. Żyto krajowe od 12·40 do 13·80. Żyto węgierskie od —·— do —·—. Jęczmień na krupy od 13·20 do 13·60. Jęczmień browarny od 14·— do 14·80. Jęczmień na paszę od —·— do —·—. Owies z opłatą akcyzową od 15·10 do 15·50. Proso od 14·20 do 14·80. Tatarka od 14·20 do 14·80. Kukurydza od 13·80 do 15·6. Groch od 18·50 do 25·50. Fasola od 26·50 do 48·—. Wyka od 18·— do 19·—. Rzepak zimowy od 28·— do 28·50. Koniczyna nasienna czerwona od 80·— do 116·—. Koniczyna nasienna biała 100·— do 130·—. Tymotka od —·— do —·—. Esparseta od 26·— do 27·—. Soczewica od 60·— do 80·—. Słoma od 3·80 do 4·40. Siano od 4·20 do 5·60. Koniczyna pastewna od 5·80 do 7·60. Ziemniaki od 2·40 do 3·20. Jagły od 28·— do 32·—. Jaja za kopę od 3·— do 4·20. Masło za 1 klg. od 2·— do 2·40. Masło za garniec od 7·— do 8·50. Spirytus na 95% Tralesa za hektolitr od —·— do 200·—. Okowita na 75% Tralesa od —·— do 160·—.

Kronika lwowska.

Lwów, 14 lutego.

Komitet Mickiewiczowski we Lwowie odbył onegdaj ostatnie swe posiedzenie pod przewodnictwem niezmordowanego prezesa swego prof. Radziszewskiego. Obliczono, że całkowite koszta pomnika wynosiły 178.000 koron. Pozostałość, wynosząca 7000 koron, wręczoną zostanie prezydyum miasta. Do sprawdzenia rachunków uproszono członków komitetu pp. Zygmunta Fryllinga i Bolesława Lewickiego. Obszerniejszy komunikat o rozwiązaniu się komitetu ogłosi sekretarz p. Michał Rolle.

W „Spójni" lwowskiej, stowarzyszeniu polskiej młodzieży postępowej (Kalecza, 4) na walnem zgromadzeniu członków dnia 10 b. m. wybrano wydział, w którego skład weszli: Józef Nowicki, przewodniczący, Jan Szczyrek, zastępca przewodniczącego, Jan Skarszewski, skarbnik, Romuald Chymiekowski, bibliotekarz, Zofia Słomnicka, sekretarka, [illegible], Kazimierz Polak, Stanisław Kollnek, Bronisław Przemyski, [illegible], Paweł Hausman, Sabina Jerychówna, Jan Motyka. Do komisyi zkontrolującej wybrano: Eustachego Nowickiego, Stanisława Malinowskiego i Jul. Kronberga.

Staraniem „Spójni" odbędzie się w niedzielę d. 18 b. m. o godzinie 5 po południu w sali metalowców (Pasaż Mikolascha, I p.) odczyt dra Zygmunta Lesera p. t.: „Karnawał 1846 roku. W sześćdziesiątą rocznicę".

Proces borysławski, jak donosiliśmy, rozpoczął się wczoraj przed sądem przysięgłych we Lwowie. Na ławie przysięgłych zasiedli prawie wyłącznie przedstawiciele inteligencyi, a mianowicie: Bol. Czołowski, adj. Wydziału krajowego; Jan Dutkiewicz, wł. dóbr; Bern. Fein, kupiec; Rysz. Kubicki, kasyer zakładu kred.; Józef Mitawski, wł. realności; Stan. Przybylski, inż. Wydz. kraj.; Maryan Smoleński, blacharz; dr Mścisław Wartenberg, prof. uniw.; Wawrz. Wiszniewski, szewc; Jak. Adam, kupiec; Maur. Klarfeld, bankier i Ksaw. Motylewski, urzędnik bauku. Jako zastępcy dr Marc. Ernst, prof. uniw. i dr Br. Gubrynowicz, prof. uniw. Salę sądową wypełniła szczelnie publiczność robotnicza. Na ścianach, poza stołem trybunału rozwieszono kilka planów Borysławia.

Pierwszy przesłuchiwany osk. Chomycz oświadczył, że jest niewinny, a następnie kategorycznie odmówił, ponownych zeznań, oświadczając, że 16 miesięczne więzienie śledcze tak go wyczerpało fizycznie, a dwukrotne już stawanie przed sądem tak go zdenerwowało, że obecnie jest mu już obojętnem, jaki go wyrok spotka. Mimo upomnień prez. Przyłuskiego Chomycz nie zmienił postanowienia i zgodził się tylko na odczytanie protokołów przesłuchania go w śledztwie i w czasie rozprawy, przyczem zarzucił, iż protokół przesłuchania w czasie śledztwa został sfałszowany przez sędziego śledczego. Oskarżeni Kandefer i Górny również wyparli się wszelkiej winy, powołując się na wielu świadków i uznali protokoły za niezgodne z istotnym stanem rzeczy.

Repertoar teatru lwowskiego.

We czwartek: „Gra", tryptyk sceniczny Jerzego Żuławskiego.
W piątek: „Manon".
W sobotę: „Gra".
W niedzielę po południu: „Piwowarzy".

Rewolucya w Rosyi.

Od pewnego czasu mnożą się wykonywane przez rewolucyonistów napady na Kasy publiczne i zakłady finansowe. Wyrażone z kilku stron przypuszczenie, że nowy ten system walki ma na celu zaopatrzenie organizacyj rewolucyjnych, wyczerpanych poprzedniemi wysiłkami, w fundusze do dalszej akcyi — brzmi bardzo prawdopodobnie.

Niepokojące wieści nadchodzą obecnie z Finlandyi. Według jednej z depesz wczorajszych wysłać tam miano znaczne oddziały gwardyi, dziś donoszą, że w całym kraju objawia się silne wrzenie. Czy i o ile wiadomości te polegają na prawdzie, trudno dociec. Łatwo jednakże być może, że rząd załatwiwszy się z rewolucyą w Rosyi właściwej, zamierza teraz przywrócić dawny „porządek" w Finlandyi i że ten zamiar rządu zaalarmował ludność tego kraju.

(Telegramy „N. Reformy" z 14 lutego.)

Z cytadeli warszawskiej.

Wiedeń. „N. Fr. Presse" donosi z Petersburga: Petersburski „Herold" podaje wiadomość, że 6 b. m. **w warszawskiej cytadeli rozstrzelano profesorów uniwersytetu** Spolskiego, Adlera, Czernowa i Sambora (Nazwiska najwidoczniej przekręcone; również depesza nie podaje, którego uniwersytetu profesorami mieli być rzekomo rozstrzelani. Przyp. Red.).

Rabowanie sklepów.

Berlin. Z Warszawy donoszą, że rabowanie składów monopolowych trwa dalej. Rewolucyoniści chcą zyskać pieniądze na cele rewolucyjne.

Napad na kasę państwa.

Petersburg. Na zabajkalskim prospekcie **banda zamaskowanych osób napadła na Kasę Oszczędności Banku państwa.** Między bandą a strażą powstała walka. Dwie osoby zabite. Zamaskowani — zbiegli.

Tłumienie rewolucyi.

Petersburg. Nie mniej jak 1826 osób pociągniętych być ma do odpowiedzialności w procesie deputowanych rady robotniczej.

Dymisye za strejk pocztowy.

Wilno. Z rozporządzenia ministra spraw wewnętrznych wydalono za strejk pocztowo-telegraficzny z okręgu wileńskiego 208 urzędników i 76 pocztylionów.

Do Archangielska.

Petersburg. Ośmiuset politycznych więźniów wysłano do Archangielska.

Rozłam wśród rewolucyonistów.

Petersburg. Wśród socyalistów-rewolucyonistów miał nastąpić rozłam na trzy grupy. Jedna grupa przystąpiła do socyal-demokratów, druga uznała potrzebę oparcia się na zmienionym programie, a trzecia pozostała przy programie dotychczasowym.

Witte, Plehwe i Durnowo.

Berlin. Do „Voss. Zeitung" donoszą z Petersburga: W pewnych kołach opowiadają: Plehwe w dniu, w którym został zabity, miał już w ręku rozkaz aresztowania Wittego na mocy kompromitujących go papierów. Cały ten materyał, obciążający Wittego, dostał się następnie do rąk Durnowa, jako starszego pomocnika Plehwego. Durnowo część ich wydał Wittemu, część atoli zatrzymał, jako broń przeciwko niemu. Dalej zapewniają, że między Wittem a Durnowem nie istnieje otwarty antagonizm; zaciętym wrogiem Wittego ma być natomiast admirał Dubasow, gubernator Moskwy.

„Dla Dubasowa".

Berlin. „Lokal Anzeiger" donosi z Moskwy: W podwórzu jednego domu znaleziono ciężką skrzynkę z napisem: „Dla Dubasowa". W skrzynce była — bomba.

Rocznica zamachu.

Moskwa. Dnia 17 lutego, jako w rocznicę zabicia w. ks. Sergiusza, władze zakazały przedstawień teatralnych oraz wszelkich rozrywek.

Śmiertelny marsz.

Berlin. „Lokal Anzeiger" donosi, że w gubernii saratowskiej, podczas silnej zaspy śnieżnej, wysłano oddział rekrutów, złożony z 425 ludzi, na daleki marsz. Żołnierze błagali, aby marsz odwołano, naprózno. Musieli pójść i 25 z nich zamarzło, a wielu z zimna odniosło rany.

Rewolucya w Inflantach.

Ryga. W miejscowościach Jurkenburg, Oneshof, Berschof i Lenburg (Inflanty) **ponowiły się rozruchy i napady.**

Miszczenko we Władywostoku.

Władywostok. Miszczenko wydał rozkaz, aby wszyscy, których wypuszczono z więzienia na odwachu, sami się napowrót stawili. Śledztwo o nieporządkach prowadzi się energicznie.

Petersburg. Namiestnik Woroncow-Daszkow telegrafuje z Tyflisu, że w kilku okręgach południowego Kaukazu ludność się poddała i ponownie złożyła przysięgę wierności dla cara.

Przyczyna walk Ormian z Tatarami.

Petersburg. Na zebraniu inteligencyi ormiańskiej i muzułmańskiej uchwalono szereg rezolucyj, z których pierwsza oświadcza, że ormiańsko-tatarskie walki na Kaukazie **powstały wskutek prowokacyi rządu,** który je też nieustannie podtrzymuje, w celu wywołania ruchu kontr-rewolucyjnego wśród mas nieuświadomionych.

Wrzenie w Finlandyi.

Londyn. Donoszą tu z Petersburga, że w całej Finlandyi objawia się groźne wrzenie. Sytuacya jest tego rodzaju, jakoby zanosiło się **na ogólne zbrojne powstanie.**

Rewolucya na Kaukazie.

Kijów. Przysposobione na wojnę japońską trzy górskie baterye zostaną spiesznie wysłane na Kaukaz.

Konferencya w Algeciras.

W sprawie konferencyi marokańskiej po wiadomościach wielce niepokojących nadeszły nagle wiadomości wysoce optymistyczne, które zaznaczają, że sytuacya polepszyła się i że rokowania pomiędzy delegatami francuskimi a niemieckimi trwają dalej. Otóż należy podnieść, że przecież nikt nie twierdził, jakoby rokowania te, zresztą prywatnej natury zostały zerwane, chodzi natomiast o to, jakie stanowisko zajmie gabinet berliński, względnie francuski w sprawie policyi w Maroku i jakie skutkiem tego otrzymują instrukcye obopólni delegaci. Dopiero gdy na podstawie tych instrukcyj Revoil i Radowitz na oficyalnem posiedzeniu konferencyi przedłożą swoje żądania, będzie można powiedzieć, czy położenie polepszyło się, czy nie.

Biuro Wolffa w Berlinie, które niedawno podało znaną wiadomość, jakoby Francya pragnęła zerwania obrad konferencyi, donosi obecnie z Algeciras, że przedwstępne rokowania i posiedzenie komisyi dla przygotowania wczorajszego posiedzenia miały zadowalniający przebieg. Według zapatrywań kilku delegatów nie ma już mowy o przesileniu. Wzburzenie, wywołane przez niestosowne oświadczenia, przesłane prasie niemieckiej, poczyna się uspokajać, ku ubolewaniu tych licznych żywiołów we Francyi a także i Hiszpanii, które pragną rozbicia się konferencyi. A więc biuro Wolffa nazywa chyba swoją własną wiadomość „niestosowną". Co do wczorajszego posiedzenia, to spokojny jego przebieg nie jest niczem pocieszającem, chodziło bowiem o zupełnie obojętną sprawę regulaminu cłowego.

Tymczasem akcya francusko niemiecka toczy się równocześnie w Algeciras tudzież w Berlinie i Paryżu. Otóż w Algeciras delegaci Radowitz i Revoil, jakoteż hr. Tattenbach i Regnault odbyli wczoraj przed południem konferencyę, rozmaicie komentowaną. Ponieważ — jak donosi agencya Havasa — o treści konferencyi tej nic nie dotarło do publicznej wiadomości, nie należy do tych kombinacyj przywiązywać zbytniej wagi. Na razie nie oczekują rozwiązania. W Paryżu odbyła się wczoraj rada gabinetowa, poczem prezydent gabinetu Rouvier przyjął niemieckiego ambasadora, ks. Radolińskiego, który przedłożył nowe propozycye w sprawie marokańskiej.

(Telegramy „N. Reformy" z 14 lutego.)

Paryż. Z Algeciras donoszą, że na konferencyi marokańskiej zgłoszony ma być wniosek pośredniczący, a mianowicie policya na wybrzeżach zostawać ma pod kontrolą międzynarodową, a wzdłuż algierskich wybrzeży algierskich ma być utworzoną osobna granica dla francuskiej policyi.

Z Rady państwa.

Wczorajsze posiedzenie Izby poselskiej skończyło się wielką burzą. Wywołał ją p. Sternberg mową, w której wciągnął w dyskusyę koronę i zupełnie według recepty Wszechniemców krytykował stosunki Austryi. Zaznaczył on, że w państwie tem niema nic, prócz protekcyi i korupcyi, że jestto państwo zupełnie upadłe, w którego przyszłość nikt nie wierzy, że tylko „młodzi" mogą jeszcze stworzyć nową Austryę, młodzi „którzy nie mają jeszcze 76 lat". Mowca zakończył wywody swoje zdaniem, że każde państwo „pod pewnym monarchą może upaść, a pod innym znów się odrodzić". — Dla Wszechniemców była mowa ta, w którą Sternberg wplótł zresztą kilka komplementów pod ich adresem, hasłem do nowej podobnej orgii, jaką już na poprzedniem wyprawiali posiedzeniu.

Prezydent gabinetu, który z powodu wrzawy wywołanej wywodami Sternberga, dopiero po chwili mógł zabrać głos, z wielkiem oburzeniem odpierał jego twierdzenia, ubolewając zarazem że tego rodzaju ataki na koronę mogły bezkarnie rozbrzmiewać w Izbie. Odpowiadając na wniosek nagły Steina, prezydent gabinetu zarzucił Wszechniemcom, że wniosek ten zgłosili nie w celu uzyskania wyjaśnienia w sprawie wspólnej kwoty, lecz wyłącznie w celu obstrukcyi przeciwko „innej ustawie", którą rząd jednak mimo wszelkich trudności, wkrótce przedłoży. Jasnem było, że baron Gautsch miał na myśli projekt reformy wyborczej. Zarzut ten wywołał też ogromną wrzawę wśród Wszechniemców. Bezustannie padały z ich strony okrzyki, jak: kłamca! demagog! fałsz! i t. p. Co do treści wniosku Wszechniemieckiego, prezydent gabinetu oświadczył, że już w najbliższym czasie, zaraz po uchwaleniu kontyngentu rekruta, rząd będzie miał sposobność przedstawić obszernie stanowisko swoje w kwestyi węgierskiej. Na razie rząd wymaganych we wniosku ustaw nie przedłoży. Mowca zakończył zapewnieniem, że w przyszłość Austryi wierzą jeszcze miliony, i apelem do patryotyzmu Izby, na co wśród Wszechniemców odpowiedziano burzliwym śmiechem i nowemi okrzykami przeciwnemi.

Prowokacyjne zachowywanie się Wszechniemców sprawia ogólnie wrażenie, że noszą się z zamiarem urządzenia obstrukcyi przeciwko ustawie o kontyngencie rekrutów a tem samem przeciwko dalszym zapowiedzianym przedłożeniom rządowym. Wprawdzie oświadczyli oni podobno, że dopuszczą dziś do obrad nad sprawą kontyngentu, z drugiej atoli strony słychać, że poseł Stein zamierza dziś zgłosić nowy wniosek, obstrukcyjnej też treści, aby cesarz austryacki złożył koronę węgierską.

Sytuacya w Izbie jest w każdym razie poważna.

(Telegr. „N. Reformy" z 14 lutego.)

Groźba rozwiązania parlamentu.

Wiedeń. Organ ministeryalny, „Fremdenblatt", w artykule wstępnym omawia wczorajsze skandale w parlamencie i zaznacza między innemi: „Po wczorajszych scenach nie może nikt wierzyć, aby ten parlament dojrzał do przeprowadzenia reformy wyborczej; dalsze też trwanie takiego parlamentu **jest wręcz niemożliwem.** Słowa Sternberga zbezcześciły parlament austryacki".

Z tego artykułu „Fremdenblattu" można wnosić, że **baron Gautsch rozwiąże Izbę**, gdyby podobne do wczorajszych sceny się powtórzyły.

Wniosek Wszechniemców.

Wiedeń. Gdy poseł Iro zawiadomił wczoraj prezydenta Vettera, że Wszechniemcy zamierzają zgłosić wniosek, aby cesarz zrzekł się korony węgierskiej, prezydent oświadczył, że wniosku takiego nie przyjmie, bo przekracza to kompetencyę Rady państwa.

Z posiedzenia Izby posłów.

Wiedeń. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów Stein uzasadniał nagłość swego wniosku z wezwaniem, aby rząd przedłożył ustawę, upoważniającą go do pokrywania wspólnych wydatków, albo podał się do dymisyi.

Prezydent ministrów Gautsch wśród wielkiej wrzawy Wszechniemców oświadcza, że stoi w tej sprawie na temsamem stanowisku, jakie już niedawno zajął w Izbie, a ponownie stanowisko rządu wyjaśni w dyskusyi, która wnet się w Izbie odbędzie w sprawach węgierskich. Minister nie chce tego czynić przedtem, aby nie wstrzymywać obrad nad pilnemi sprawami handlu, przemysłu i rolnictwa, spraw, które leżą w interesie całej ludności. (Oklaski; wrzawa u Wszechniemców).

Stein zarzuca rządowi niedotrzymanie przyrzeczenia, danego co do przedłożenia ustawy w tej sprawie, poczem nagłość wniosku Steina odrzucono.

Choc uzasadnia swój nagły wniosek w sprawie zarządzeń wojskowych w Czechach. Po Chocu przemawia hr. Sternberg.

Minister Bylandt oświadcza, że rząd zmuszony był zarządzić te środki ostrożności, które uważa za konieczne, szczególnie w chwili, gdy kraj potrzebuje spokoju z powodu zamierzonej reformy wyborczej.

Przemawiali dalej Sobótka i Fressl, poczem nagłość wniosku Choca odrzucono.

Przystąpiono z porządku dziennego do rozpraw nad ustawą **o poborze rekruta.**

Sprawozdawca Gniewosz, rozpoczynając swój wywód, wspomniał z uznaniem o długoletnim referencie komisyi wojskowej, Popowskim, który z powodu słabości nie mógł tego roku przedłożyć referatu. — Przedstawił dalej konieczność silnej i dobrze uzbrojonej armii w celu zajęcia przez monarchię należnego stanowiska.

Kaftan ubolewa, że przedłożenie wniesiono w takiej formie, jakby nic się nie zmieniło. — Wskazuje na stosunki na Węgrzech. Zapytuje, co się stanie, gdy państwo będzie zmuszone chwycić za broń? Skąd weźmie pieniędzy na armię, jeżeli braknie uchwał delegacyj? Czy Austrya sama to zapłaci, czego Węgry nie zapłacą? Dalej zapytuje mowca, co słychać ze sprawą nowych zbrojeń artyleryi, o których minister wojny mówi, że są niezbędne, oraz jak się przedstawia obrona wybrzeży? — Mowca wskazywał przytem na żywą czynność Włoch w tym kierunku.

Zabrał głos dr Dulęba.

Godz. 3 po południu posiedzenie trwa dalej.

Z klubów parlamentarnych.

Wiedeń. Klub centrum powziął wobec wczorajszej mowy Sternberga uchwałę, odpierającą z oburzeniem zawarte w tej mowie ataki na koronę.

Wiedeń. Klub włoski ogłasza następujący komunikat: Klub włoski poparł wnioski nagłe, wniesione przez inne stronnictwa Izby posłów celem zadokumentowania swego stanowiska wobec stanowiska rządu w sprawie nagłego wniosku włoskiego. Jeżeli obecnie posłowie włoscy nie będą popierali wniosków nagłych swojemi podpisami, to dzieje się to tylko dlatego, iż nie chcą oni opóźniać dojścia do skutku reformy wyborczej, za którą Włosi pragną wystąpić, jeżeli ona nie będzie uszczuplać ich praw narodowych.

Szkoła w Tyśmienicy.

Wiedeń. Na posiedzeniu komisyi szkolnej poseł Rotter referował o wniosku p. Stwiertni, który domagał się utworzenia szkoły garbarskiej w Tyśmienicy. Komisya uchwaliła rezolucyę, wzywającą rząd do utworzenia tej szkoły. Obecny na posiedzeniu kierownik ministerstwa oświaty oświadczył, że rząd szkołę taką otworzy a zanim to nastąpi, wyśle do Tyśmienicy wędrownego nauczyciela garbarstwa.

Przeciwko upaństwowieniu kolei północnej.

Wiedeń. Półurzędowa „W. Mittags-Ztg" pisze w sprawie upaństwowienia kolei prywatnych, że parlamentarne załatwienie tej sprawy, mianowicie o ile dotyczy kolei północnej, nie jest bynajmniej tak pewne, jak to w niektórych kołach mniemają. Nie ulega wątpliwości, że stronnictwa niemieckie zgodzą się na upaństwowienie tej kolei tylko pod warunkiem, iż otrzymają odpowiednie narodowo-polityczne kompensaty. W przeciwnym razie posuną się zapewne aż do obstrucyi — nie chcą bowiem dopuścić do tego, aby „stacye kolei północnej stały się nowemi ogniskami słowiańskiej propagandy".

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „N. Reformy"

z dnia 14 lutego.

Przesilenie na Węgrzech.

Wiedeń. Cesarz przyjął dziś na posłuchaniu gen. Fejervarego.

Budapeszt. Węgierskie Biuro korespondencyjne donosi z Wiednia: Prezydent ministrów bar. Fejervary był dzisiaj o godzinie 10 przed południem u cesarza na audyencyi prywatnej, która trwała 5 kwadransów.

Wiedeń. Nie jest ustalonem, kiedy Fejervary odjedzie z Wiednia. Na życzenie cesarza konferował wczoraj br. Fejervary dłuższy czas z hr. Gołuchowskim.

Budapeszt. W politycznych kołach słychać, że zapowiadane rozwiązanie Sejmu nie jest jeszcze postanowieniem nieodwołalnem i łatwo być może, że wogóle nie nastąpi. Bar. Fejervary przybył teraz do Wiednia z dwojaką propozycyą: albo rozwiązanie, albo ponowne odroczenie Izby. Druga ta propozycya stała się znów możliwą, ponieważ koalicya dała podobno Fejervaremu przyrzeczenie, że w razie odroczenia nie będzie obstawała przy odbywaniu dalszych posiedzeń.

Z kilku stron uważają jednakże wersyę tę za nieprawdopodobną.

Budapeszt. W klubie postępowym (rządowym) uważają rozwiązanie Sejmu węgierskiego za nieuniknione i ostatecznie postanowione. Członkowie klubu są jednakże zdania, że to bynajmniej nie wyklucza możliwości dalszych układów z koalicyą, a nawet, że układy te znów na pewno zostaną podjęte. Słychać dalej, że baron Banffy wypracował już nowy memoryał dla korony, wykluczający zupełnie kwestyę wojskową. Krążą pogłoski, że 36 posłów ze stronnictwa niezawisłości oświadczyło gotowość do poparcia akcyi Banffyego.

Wiedeń. „N. Fr. Presse" donosi: Rozwiązanie Sejmu węgierskiego jest już faktem dokonanym.

Pod adresem Niemców.

Londyn. „Daily Mail" donosi, że angielska rada admiralicyi zamierza utworzyć nowe centrum strategiczne dla floty wojennej na morzu Północnem.

Nowa wyprawa do Tybetu.

Londyn. Dziennik „Raymondspaper" dowiaduje się, jakoby rząd angielski nosił się z myślą wysłania drugiej wielkiej ekspedycyi do Tybetu.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 14 lutego.

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 672·50. Akcye węgierskiego Zakładu kredytowego 781·50. Akcye Anglobanku 326·25. Akcye Unionbanku 564·50. Akcye Länderbanku 441·—. Akcye Bankvereinu 562·9[illegible]. Akcye Bodencredit 1080·—. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego 556·—. Akcye kolei państwowych 673·—. Akcye kolei południowej 127·25. Akcye kolei Elbethal 446·—. Akcye kolei północnej 5650 (5590). Akcye kolei czerniowieckiej 588·—. Akcye Alpiny 584·—. Akcye Rima Muranyi 537·50. Akcye Praskiego Towarzystwa żelaznego 2640·—. Akcye Fabryki broni 565·—. Akcye Tureckie tytoniowe 373·50. Akcye Galicyjskiego Karpackiego Towarzystwa naftowego 558·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 96·05. Renta majowa 100·10. Renta koronowa austryacka 100·10. Renta koronowa węgierska 95·95. 5% L. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 99·15. 4% Listy Banku hipotecznego 98·65. 4½% Listy Banku hipotecznego 100·50. 5% Listy Banku hipotecznego 111·75. 4% Listy Banku krajowego 99·65. 4½% Listy Banku krajowego 101·65. 5% komunalne obligacye Banku krajowego —·—. 4½% galicyjskie obligacye propinacyjne 99·90. 4% galicyjska pożyczka krajowa z 1893 r. 99·50. 4% Pożyczka miasta Lwowa 98·05. Losy tureckie 149·75. Marki 117·85. Ruble 251·50.

Cukier spokojny 18·45—18·55 (19·50—19·60). Spirytus stały 88·40—88·80. Nafta niezmieniona.

Usposobienie: Spokojne przy ustalonych kursach. Kredyty i koleje państwowe przejściowo bardziej ożywione.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z 14 lutego (godz. 1 w południe).

I. Waluty.	płacą	żądają
Ruble papierowe	251 —	252 —
Marki niemieckie	117 —	117 50
Franki papierowe	95 25	95 75
Dwudziestofrankówki w złocie	19 06	19 13
II. Listy zastawne.		
4% Listy zastawne prem. Banku hipot.	111 —	112 —
4½% Listy zastawne Banku hipot.	100 95	101 95
4% „ „ „ „	98 50	99 25
4½% Listy zastawne Banku krajowego	101 50	102 —
4% „ „ „ „	98 —	100 —
5% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	99 50	— —
4% „ „ „ „ „ „ 41-letn.	99 40	— —
4% „ „ „ „ „ „ 56-letn.	98 75	99 75
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	99 50	100 50
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	99 —	100 —
4% Pożyczka miasta Lwowa	97 50	98 50
4½% „ miasta Lwowa	100 60	101 60
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	— —	— —
4½% „ „ „ „	101 —	102 —
4% „ kolejowe	98 —	98 90
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	92 —	98 —
V. Akcye.		
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	554 —	558 —
„ „ Gal. dla h. i p. w Krak.	— —	— —
„ „ Lwów-Czerniowce-Jassy	583 —	586 —
VI. Publiczne zapisy długu.		
4⅕% wspólna renta pap.	100 —	100 40
„ „ srebrna	100 —	100 40
4% renta koronowa austryacka	100 10	100 30
4% „ „ węgierska	96	96 50
4% renta austryacka w złocie	118 —	118 [illegible]
4% „ węgierska w złocie	114 80	114 80

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.